

Desant

- Coś mi się wydaje, że spadamy trochę inaczej - powiedział dowódca.
- Tak jest! - rzucił szeregowy i spadał dalej głową w dół.
- Możecie mi szerzej odpowiadać - powiedział dowódca. - Sytuacja jest wyjątkowa.

- Tak jest! - rzucił szeregowy. , Możliwe, że zapomnieliśmy spadochronów.

Przez chwilę spadali okręcając się wzdłuż własnej osi.

- No właśnie. Tak też sobie pomyślałem - powiedział dowódca.

- To jak będziemy lądować?

- W każdym razie szybko. Chodzi tylko o to, żeby się piasek do broni nie dostał.

- Możemy ją trzymać nad głową?

- Nad głową, nie nad głową, ale trzeba uważać żeby się lufą do ziemi nie wbiła.

- A może by tak jeszcze na dole wybuchnąć?

- To niebezpieczne. Zanim byśmy się pozbierali, mogli by nas złapać. A tu trzeba skoczyć i od razu w nogi. Jeszcze nas Japończycy zauważą, i od razu zaczną tak skakać.

Przez chwilę spadali myśląc.

- Przed samą ziemią postarajcie się zwolnić - powiedział dowódca. - Jako starszy stopniem powinienem spaść pierwszy. Tylko żeby nie w jakieś siano. Domyć się potem nie można.

- Melduję, że mamy teraz zimę.

- A nuż chłopci nie zdążyli zwieźć.

- Jeśli mnie oczy nie mylą to spadamy wprost na kościół.

- Niedobrze - powiedział dowódca. - W instrukcji o kościele nie ma ani słowa.

- Trzeba więcej czytać - powiedział szeregowy.

- Żeby to tylko nie był gotyk - zmartwił dowódca.

- Z tej wysokości to mi trudno powiedzieć. Napis jest zatarty. W każdym razie z mapą to by się zgadzało.

- Kiedy ci od map w porządku nie są. Dla nich każdy dom to prostokąt. Skaczesz, a tu przybudówka.

- Jeśli to jednak jest kościół, to warto teraz przyklęknąć.

- A może by tak od razu spaść na klęcząco?

- Kiedy łatwo o kontuzję.

- Uwaga! - krzyknął po chwili szeregowy. - Zbliżamy się. Dziwne że do nas nie strzelają.
- Rzeczywiście - powiedział dowódca. - Widocznie chcą nas wziąć żywcem.
- To może się wrócić?
- Za późno! - krzyknął dowódca. Ale nas żywcem nie wezmą - dodał i przystawiwszy rewolwer do skroni pociągnął za spust.

Andrzej Warchał

Kraków, 1965